

Hajdukiewicz, Leszek

"W blaskach epoki odrodzenia", Henryk Barycz, Warszawa 1968 : [recenzja]

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 14/2, 358-365

1969

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



ków rzeczy pod zmysły podpadających), którzy w swych pracach zamieścili także wiadomości z odlewnictwa.

Wiele miejsca poświęcił autor w drugim rozdziale książki odlewniczej w okresie oświecenia. Omawia tu prace K. Kluka, J. Osińskiego, *Naukę artylerii* J. Jakubowskiego, a także wzmiankę o dotyczącym naprawy otworu zapalowego w działach wynalazku polskiego odlewnika Bani, która to wzmianka znalazła się w drugim tomie *Wielkiej encyklopedii francuskiej*.

Trzeci rozdział, obejmujący lata niewoli, zajmuje się głównie pierwszym polskim podręcznikiem odlewnictwa A. Miecznikowskiego *Przewodnik dla giserów*², a również omawia *Słownik górniczy* H. Łabęckiego, w którym znajduje się wiele pojęć z dziedziny odlewnictwa oraz inne prace, których pewne fragmenty poświęcone są odlewnictwu.

Książce odlewniczej w dwudziestoleciu międzywojennym poświęcony jest następny rozdział. *Kurs odlewnictwa* K. Gierdziejewskiego, pierwsza polska książka na poziomie inżynierskim, był w tym okresie pozycją najważniejszą. Ostatni, piąty rozdział krótko omawia rozwój polskiej książki odlewniczej w Polsce Ludowej, a w zakończeniu przedstawia autor syntetycznie dzieje polskiej książki odlewniczej jako odbicie stanu rzemiosła i przemysłu ostatnich 400 lat.

Zamyka książeczkę spis bibliograficzny polskiej literatury odlewniczej z lat 1945—1968 oraz spis literatury przedmiotu, w którym przeważają pozycje napisane przez autora *Polskiej książki odlewniczej*. Wartościowa ta książeczka, starannie wydana w nakładzie 1200 egzemplarzy, zainteresuje niewątpliwie polskich historyków techniki.

Henryk Jost

Henryk Barycz, *W blaskach epoki odrodzenia*. Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1968, ss. 483, ilustr.

Antologia czterestu — jeśli wyłączyć końcowy szkic o Stanisławie Lempickim — studiów, esejów i miniatur biograficznych, zebranych w nowym tomie Henryka Barycza *W blaskach epoki odrodzenia*, układa się, przy całej ich tematycznej różnorodności, w trzy zwarte zespoły. Rodzimy trzon książki tworzy sześć sylwetek szesnasto- i siedemnastowiecznych pisarzy i uczonych, ukazanych w kontekście ich przelotnych lub trwałych związków z Akademią Krakowską (J. Kochanowski, Sz. Szymonowic, częściowo K. Warszawicki, M. Gelasinus, S. Petrycy, J. Brożek), którym — jak w Plutarchowskich *Vitae paralelae* — towarzyszą cztery życiorysy polskich dyplomatów, awanturników, mecenasów i poetów, działających w środowiskach obcych (S. Lasota, F. Susliga, J. Osmolski, K. Malina), oraz cztery biografie cudzoziemskich intelektualistów (J. Silvius Amatus Siculus, J. B. Bonifacio d'Oria, A. Sanuto i T. Seget), w różnym czasie i w różnych okolicznościach przebywających na obszarze Rzeczypospolitej XVI i XVII stulecia.

Zestawiony tu indeks tytułowych bohaterów nie jest oczywiście jedyną możliwą formułą odczytania złożonej struktury tego pomyslowo skomponowanego tomu. Dostrzec można w nim zarówno interesujący przegląd różnych gatunków biografistyki historycznej, od rozwiniętej i niemal zbeletryzowanej mikromonografii polskiego franta i awanturnika Floriana Susligi, poprzez refleksyjno-psychologiczną charakterystykę życia, osobowości i twórczości Sebastiana Petrycego, do szkicowego biogramu Aleksandra Sanuta, ale chyba przede wszystkim — wykraczając znacznie poza opis życiowych perypetii jednostek próbę spojrzenia poprzez kalendarium i itinera-

² Por. artykuł: J. Piaskowski, *W setną rocznicę wydania pierwszego polskiego podręcznika odlewnictwa* w nrze 3/1965 „Kwartalnika”.

rium przywołanych piórem historyka postaci na szerszą problematykę wielostronnych powiązań i aktywnego — podkreślmy to z naciskiem — udziału literatury i nauki polskiej w życiu umysłowym współczesnej Europy.

Biografia w tym rozumieniu nie jest więc jakąś bardziej poślednią, wtórną formą zapisu historycznego, ale równouprawnionym — zwłaszcza wtedy, kiedy zawodzą metody badań masowych — środkiem do zrozumienia i wyjaśnienia ogólnych procesów i zjawisk przeszłości. Toteż nie byłoby chyba tylko zabiegiem formalnym, gdyby zastąpić nagłówek poszczególnych rozdziałów tego tomu tytułami sproblematyzowanymi, np.: *Studium z dziejów kulturalnych polskiej dyplomacji, Szkice o początkach filologii klasycznej w dobie odrodzenia, Polsko-włoskie związki literackie i naukowe XVI w.*

Wszystko, co powiedziało się dotąd o pretekstowym charakterze biografistyki w tomie *W blaskach epoki odrodzenia*, nie ma oczywiście na celu wstydliwego kamuflażu lojalnie przez autora respektowanej specyfiki tego gatunku. H. Barycz napisał książkę autentycznie szczerą w świadomym wyborze form ekspresji pisarskiej, nakreślona z wytrawną znajomością reguł konstrukcji biograficznej, krytyczną w stosunku do wielu ustaleń dawnej historiografii, ale zarazem nie uchylającą się od bliskich z nią związków, w szczególności z tymi tradycjami prozy naukowej, które zawsze starały się wyjść naprzeciw społecznemu wołaniu o historię żywą, czy, jak kto woli, żywych ludzi w historii.

Mimo wszystkich rygorów i dyscypliny warsztatu historycznego, jest to książka, która przekonywająco dowodzi, że biografia zawsze pozostaje w jakimś sensie *genus mixtum*; erudycję uczonego musi wesprzeć tutaj talent pisarza, rzetelnej wiedzy o faktach — towarzyszyć wrażliwość psychologa, a precyzji myślenia historycznego — sprawne pióro, posłuszne wszystkim odcieniom ludzkich przeżyć i wzruszeń. Taka właśnie postawa, wolna od cenzorskich uprzedzeń i odświeżonych hagiograficznych stereotypów, pozwoliła autorowi dostrzec w świecie „historycznych prawdziwości”, „struktur” i „kolektywnych mentalności” żywe twarze bohaterów, współuczestników czy choćby świadków przeszłości, uwikłanych nie tylko w dramaturgię swych osobistych przeżyć, ale i w nabrzmiałe konfliktami procesy i nurty swojej współczesności.

Proponując czytelnikowi spojrzenie na „blaski epoki odrodzenia” przez pryzmat jednostkowych doświadczeń, autor nie ułatwił sobie zadania pospiesznym wyborem bohaterów. Książka, z jednej strony, dość skutecznie rozwiewa złudzenia o rzekomo zamkniętym zrebie faktów do poznania ludzi i spraw tego, zdawałoby się, już dostatecznie poznanego stulecia (Kochanowski, Szymonowic, Warszewicki, Petrycy, Brożek); z drugiej, wprowadza do ewidencji historycznej — nierzadko po raz pierwszy — postacie bogato wyposażone przez naturę w nieszablonowe i niekonwencjonalne życiorysy.

Genialny mistyfikikator i międzynarodowy aferzysta Susliga, *perpetuus viator* Bonifacio d’Oria, zapomniany poeta polsko-łaciński Kasper Malina, ruchliwy humanista szkocki Tomasz Seget — fascynować będą czytelnika, być może, przede wszystkim niezwykłością życiowych perypetii i osobliwością biograficznej anegdoty; ale też właśnie dzięki barwności przeżyć, kalejdoskopowym zmianom środowisk i bogactwu ludzi spotykanych na swych drogach dają autorowi znakomitą sposobność skierowania uwagi na wiele podstawowej wagi problemów kultury umysłowej wieków XVI—XVIII, jak choćby twórcze współpartnerstwo nauki i literatury polskiej w międzynarodowej wymianie wartości kulturalnych epoki odrodzenia.

Do bardziej ogólnych konstatacji nie prowadzi jednak autor czytelnika gotowym, usłużnie podsunętym komentarzem. Szczególny walor książki skłonniśmy upatrywać w tym, że ukazuje rzeczywistość w całym autentycznym wymiarze towarzyszących jej konfliktów, ujawnia zawiłe komplikacje ludzkich losów, nieraz przebiega-

jące wręcz na peryferiach przyjętych norm prawnych, przeprowadza śmiało demystyfikację pozorów — odsłaniając w ten sposób nie tylko blaski, ale chyba także cienie i półcienie tzw. humanistycznego stylu życia. Pełnokrwści i pełnowymiarowi, wyposażeni we wszystkie ludzkie cnoty i ułomności bohaterowie tego tomu odcinają się wyraźnymi konturami od towarzyszącego im tła, mimo iż zespoleni są wieloma więzami z kulturą swoich czasów i społeczeństw. Byłoby naiwnością zapewniać, że są dla epoki typowi jakimś wzorcowym standardem poziomu intelektualnego, społecznym rodowodem czy charakterem mentalności; ale tworzą przecież — może właśnie dzięki kolorytowi swych niepowtarzalnych biografii — nieodzowny składnik atmosfery stulecia, od którego, słusznie czy niesłusznie, urobiliśmy na codzienny użytek określenie „renesansowa natura”.

Nowy tom studiów H. Barycza należy ponadto do kategorii książek, o których zwykło się pisać, że ze względu na bogactwo zawartej problematyki z trudem poddają się recenzyjnym ocenom. Owe trudności to nie tylko bogactwo wątków biograficznych, sceneria różnych środowisk renesansowej Europy od Coimbry po Moskwę i od Edynburga po Konstantynopol, cały leksykon najgłośniejszych nazwisk współczesnego życia politycznego i kulturalnego; lecz również — dziesiątki wpisanych w tekst uwag, refleksji i komentarzy ogólniejszej natury; w niemałym wreszcie stopniu — interesujący przegląd różnych technik i konwencji pisarskich, pomysłowo adaptowanych do potrzeb biografistyki historycznej.

Dobrze ilustruje tę różnorodność już pierwszy szkic, o *Dwóch renesansowych poetach w Uniwersytecie Krakowskim*, prezentujący różne warianty rozwiązania tego samego problemu: wyświetlenia roli szkoły w życiorysie pisarza. Jeżeli w wypadku Jana Kochanowskiego autor — dysponując jedynym wiarygodnym świadectwem, tj. wpisem immatrykulacyjnym poety do metryki uniwersyteckiej w półroczu letnim 1544 r., oraz całą narosłą wokół tego epizodu bibliotekę domysłów i hipotez — słusznie zrezygnował z mało obiecujących prób pomnażania nowymi nazwiskami rejestru domniemanych kolegów i mistrzów autora *Fraszek* i skierował uwagę na wydobycie z atmosfery intelektualnej i ideowej Uczelni lat 1540—1550 wszystkich inspiracji, które mogły oddziaływać na światopogląd wielkiego pisarza, to przy rekonstrukcji studiów uniwersyteckich Szymona Szymonowica (1575—1580) dał — w oparciu o drobiazgową analizę obfitej dokumentacji źródłowej — niemal wykończony w szczegółach i mocno osadzony w realiach czasu i środowiska obraz *iter scholasticum* młodego Simonidesa, będący zarazem cennym komentarzem do historii jego debiutu poetyckiego.

Podobnie przykładem trafnego, twórczego wyzyskania znaleziska źródłowego jest szkic *Z kłopotów młodego filologa*. Odnalezione przez autora w bibliotece Uniwersytetu Bazylejskiego fragmenty korespondencji Krzysztofa Warszewickiego ze znanym drukarzem i wydawcą J. Oporynem z lat 1551—1555 pozostałyby zapewne epistolarnym przyczynkiem do historii stosunków kulturalnych polsko-szwajcarskich XVI w., gdyby szczęśliwej ręce odkrywcy nie przyszła z pomocą znakomita erudycja badacza, pozwalająca szybko rozpoznąć w wydobytych na światło dzienne listach dokument pierwszorzędnej wagi dla historii filologii klasycznej, nie tylko zresztą w Polsce. Dzięki temu otrzymaliśmy — interesująco wkomponowane w problematykę międzynarodowych kontaktów intelektualnych i ówczesnych stosunków wydawniczo-literackich — oświetlenie genezy jednego z czołowych osiągnięć grezystyki polskiej, szesnastowiecznego łacińskiego przekładu *Historiae aethiopiae* Heliodora (wydanego w Bazylei w 1552 r.), pozwalające jednocześnie wglądnąć w warsztat naukowy wybitnego przedstawiciela tej dyscypliny w czasach zygmunto-wskich.

Zwięziej, ale instruktywnej charakterystyce głównych kierunków filologii klasycznej doby odrodzenia w szkicu o Warszewickim odpowiada nie mniej cenny wstęp-dyspozycja do nie napisanej do tej pory monografii o kulturalnej roli polskiej dypl-

macji w XVI w., poprzedzający studium o *Dyplomacie-anglofilu*. Nie był wprawdzie ów poseł i dworzanin królewski, Stanisław Lasota, indywidualnością formatu Jana Dantyszka (kiedyż doczeka się należnego mu od dawna opracowania!), zasługował przecież na przypomnienie, choćby ze względu na wcale nie urzędniczą fantazję, jaką wykazał w czasie swej matrymonialno-dyplomatycznej misji na dwory europejskie z ramienia Zygmunta Augusta w latach 1543—1547, kiedy to, nie kępując się zbyt wiele udzielonymi mu instrukcjami, z iście sarmacką brawurą próbował na własną rękę montować na dworze Św. Jakuba fantastyczny plan aliansu polsko-angielskiego; potem zaś, rozsmakowawszy się widać w kulturze, ludziach i obyczajach dalekiego Albionu, w 1547 r. wyruszył w nową, tym razem turystyczno-kulturalną podróż na Wyspy Brytyjskie.

W książce H. Barycza nie brak szczegółów z pogranicza awanturniczej fantastyki i niejedną z jej bohaterów mógłby stać się tytułową postacią jakiejś poczytnej *vie romancée*, ale przeżycia chyba żadnego z nich nie mogą się równać „niezwyčajnym przygodom polskiego franta”, Floriana Rolicza Susługi. Nie trzeba dodawać, że nie jest to dydaktyczny życiorys z „polskiego Plutarcha”, już raczej — rozdział z jakiegoś „międzynarodowego Pitavala”, tyle w nim bowiem tajemniczych afer, nie wyjaśnionych zagadek, zaskakujących point i szalbierskiego rozmachu, że śledzić je trzeba z mapą szesnastowiecznej Europy, z almanachem dworów książęcych i *vademecum* historii kultury renesansowej pod ręką.

W tę bogatą scenerię wpisany został mistrzowski konterfekt arcyoszusty i mistyfikatora, „bratanka arcybiskupa” fikcyjnej archidiecezji warszawskiej, samozwańczego posła króla polskiego, fałszywego konwertyty, właściciela nigdy nie istniejącego majątku, a w rzeczywistości — prawdziwego *proteusa-odmieńca*, który w ciągu dziesięciu lat (1547—1556) potrafił zwodniczymi gestami i pozorami wymaginowanych stosunków wyprowadzać w pole kolońskich i antwerpskich kupców, niemieckich książąt, polskich dyplomatów, francuskich kardynałów, wplątując w misterne sieci przewrotnych machinacji całą elitę intelektualną ówczesnej Europy, od czołowych przedstawicieli obozu reformacyjnego (M. Butzer, H. Bullinger, K. Gesner, L. Socyn, S. Müntzer, J. Kalwin), poprzez koronowane głowy (Edward VI, Otto Henryk książę Palatynatu), aż do założycieli zakonu jezuickiego (I. Loyola, J. Polanco).

Byłoby niezręcznością streszczać na tym miejscu pobieżną choćby kronikę nadużyć polskiego aferzysty i jego zdumiewające metamorfozy, dzięki którym z równą swobodą umiał poruszać się w kupieckich kantorach Niemiec i Niderlandów, co w salonach literackich Francji, domach szwajcarskich reformatorów i zakonnych kolegiach Włoch i Hiszpanii. Ale jedną przynajmniej refleksją na marginesie tego niezwyklego życiorysu podzielić się warto.

Należy zatem Susługa bez wątpienia do owego osadu społecznych wynaturzeń i deformacji, który gromadzi się zawsze na obrzeżu wielkich prądów kulturalnych, ideowych, religijnych i społecznych. W średniowieczu byłby może fałszywym mnichem pielgrzymującym przez całe życie do Compostelli o zapewnionym, sutym wszędzie wsparciu; w epoce baroku mniemanym alchemikiem lub wynalazcą cudownego eliksiru na dworze jakiegoś niemieckiego książątka; w dobie oświecenia żyjącym na kredyt bywalcem salonów Warszawy czy Petersburga z cierpiętniczą opinią rzekomej ofiary wielkiej rewolucji; w XIX w. przybrałby zapewne maskę „rycerza przemysłu”, spekulując na giełdzie fałszywymi akcjami.

W stuleciu zafascynowanym antykami, wrażliwym na intelekt i elegancję literackiej formy, roznamiętniającym się filologicznymi koniekturami do listów św. Pawła — mógł zjednywać przyjaźnie i pożyczki blichtrzem pseudomecenasowskich gestów, usługą obietnicą przesłania rzadkiego wydania klasyków, mirażami wspólnych planów edytorsko-literackich, zręcznie wplecionym do listu cytatem greckim,

pozorami religijnego prozelityzmu i udanej apostołskiej żarliwości. Toteż jak w krzywym zwierciadle przeglądają się w Pana Susligowych wyczynach wszystkie — jakże bystro przezeń podpatrzone i wyzyskane — słabości i namiętność świata książek i literatury, jego dyplomatycznych intryg i konfesjonalnych antagonizmów, wśród których nasz bohater lawiruje z przenikliwą znajomością psychiki otoczenia.

Indywidualność to bowiem — w tym szczególnym znaczeniu, w jakim używamy tego słowa, mówiąc o wielkich aferzystach — naprawdę nieprzećięta. Gruntownie odczytany i wykształcony, obdarzony niemalym talentem aktorskim i dlatego bezbłędnie trafiający w gusta i zainteresowania swych ofiar, układny ową zawsze podziwianą w jego czasach wykwintnością obyczajów, stał się tylko niestety bohaterem jednego z najgłośniejszych skandałów w kronice towarzyskiej Europy XVI w., budząc jednak jeszcze i dziś swoisty podziw dla szalibierczej wirtuozerii, ale też melancholijną refleksję nad zmarnowaną szansą rzetelnego spożytkowania niezaprzeczalnych zdolności i zaprzepaszczonej okazją rozślawienia wśród obcych dobrego imienia rodzinnego kraju.

Nie zmarnował tej sposobności pan na Prawiednikach i Osmolicach, przyjaciel M. Reja i A. Trzycieskiego, mecenas i bibliofil, właściciel głośniejszej od czasów A. Brücknera *Sylwy* ze zbiorów Biblioteki Narodowej, Jan Osmolski. Po częściowych badaniach J. Korzeniowskiego, L. Zalewskiego, S. Kota, S. Bodniaka, A. Kosowskiego i in. doczekał się jednak dopiero obecnie należnego opracowania jednego wprowadzcie, ale za to najbardziej kulturalnie płodnego rozdziału swego bogatego życiorysu. Wypełnia ów rozdział prawie bez reszty — bo przerywany tylko kilkoma podróżami do kraju — pobyt Osmolskiego w Bazylei i Norymberdze (1575—1591) i uprawiana tu na szeroką skalę działalność mecenasowska na polu literatury i nauki, przywodząca na myśl wnikliwe uwagi H. Barycza z 1953 r. na temat kosmopolitycznego charakteru naszego mecenatu renesansowego.

Ekspatriowany niemal z kraju, zamożny i wykształcony ziemianin lubelski rozczytuje się bowiem w poezjach Kochanowskiego, proteguje przyszłą ozdobę Uniwersytetu Bazylejskiego M. Chmieleckiego, ale dochody z ziemiańskich włości obraca przeciwie na popieranie przede wszystkim obcych, co prawda niepoślednich, przedstawicieli szwajcarsko-niemieckiego kręgu kulturalnego z T. Zwingerem, J. M. Stupanem (który w 1588 r. dedykuje mu swój przekład *Księcia Makia-wela*), J. Gryneusem, Ch. Wurstisenem, marnotrawiąc jednocześnie fortunę w dość podejrzanych eksperymentach alchemicznych z głośnym „hrabią Szkotem” A. Se-tonem.

Niejako repliką biografii Osmolskiego jest sąsiadujące z nią studium o *Sycylijskim pionierze kultury renesansowej w Polsce* Janie Sylwiuszu de Mathio (ok. 1470—1535), postaci nader kontrowersyjnej w świetle ocen starszej historiografii (J. Szujski, K. Morawski, A. Danysz), obecnie zaś przekonywająco zrehabilitowanej w nowym krytycznym ujęciu autora studium, Rzecz — jak większość rozpraw tego tomu ujęta jak gdyby w dwu płaszczyznach: precyzyjnej rekonstrukcji drogi życiowej Siculusa i odkrywczej reinterpretacji dotychczasowych poglądów na początki ruchu humanistycznego u progu XVI w. — przyniosła rezultaty o znacznie większym ciężarze gatunkowym niż psychologiczny portret wychowawcy Zygmunta Augusta i propagatora studiów grecołaczkich w naszym kraju. Temat, zdawałoby się, ostatecznie spetryfikowany w obfitej literaturze przedmiotu odskonił teraz — dzięki mistrzowskiej analizie całego zespołu nowych dokumentów źródłowych — nie dostrzegane dotychczas aspekty przenikania humanistycznej ideologii do różnych kręgów społecznych, pierwocin polskiej literatury wychowawczej, kształtowania się podstaw nowej estetyki literackiej; ukazał atmosferę rzetelnego zainteresowania, ale zarazem kulisy niechętnych intryg i oporów, w jakich przebiegała infiltracja nowych form renesansowego ruchu umysłowego na grunt rodzimych tradycji kulturalnych.

O ile nowatorski portret Siculusa udało się autorowi zaprezentować w pełnym świetle — ustalonej zresztą po raz pierwszy — kariery intelektualnej i politycznej, o tyle sylwetkę innego włoskiego poety humanistycznego czasów zygmunto-wskich, Aleksandra Sanuta, wypadło mozolnie odtwarzać z enigmatycznych aluzji poetyckich i rozproszonych okrucich świadectw źródłowych. Przy całej fragmentaryczności tego życiorysu, może być on jednak znakomitą lekcją krytyki heurystycznej, wzorem ekstensywnej, ale utrzymanej w granicach logicznego wnioskowania historycznego, interpretacji wątpliej podstawy materiałowej. Oparty w zasadzie na starannie wydobytych z utworów poetyckich Sanuta motywach autobiograficznych, uzupełniony kilkoma zaledwie przekazami dokumentarnymi, dzięki pomysłowym metodom kombinatoryki historycznej przywrócił trwale literaturze polskiej XVI w. znaną dotychczas tylko z kart Estreichera, związaną z Polską i Polakami (O. Łaski, S. Hozjusz, M. Białobrzescki, S. Barzy, H. Bużeński) twórczość poetycką z lat 1561—1572, może nie najwyższego lotu, stanowiącą przeciw ważny składnik kultury literackiej polskiego odrodzenia.

Z kręgu nonkonformistów, ludzi z kłopotliwymi życiorysami, niespokojnych duchów, ciągłych poszukiwaczy ideałów wywodzi się trzeci włoski bohater książki H. Barycza: neapolitański margrabi, różnowierca i humanista, bibliofil, literat i poeta Jan Bernardyn Bonifacio d'Oria (1517—1597). Trzeba uważnie przeczytać skreśloną na wstępie studium znakomitą analizę owego fenomenu społeczno-kulturalnego, jakim była ruchliwa, krążąca nieustannie po rozległych obszarach Europy społeczność wolnomyślnych intelektualistów, „heretyków” zbuntowanych przeciwko wszelkim uświęconym dogmatom, wiecznych peregrynantów targanych wewnętrznym niepokojem, a także utrwalić w pamięci trafne obserwacje autora na temat atrakcyjności, jaką przedstawiała dla cudzoziemców Rzeczpospolita XVI w. z jej tradycjami współzicia różnych grup etnicznych i wyznaniowych, atmosferą tolerancji i wysokim poziomem kultury — aby zrozumieć psychologiczne źródła i kulturalno-społeczne uwarunkowania tego życiorysu i zarazem genezę wielkiej fali migracji żywiołów obcych, dzięki którym Polska zdobędzie w opinii zagranicy przydomek „azyłu heretyków”.

Sam tekst rozprawy rozszerza zresztą znacznie zapowiedziany na wstępie opis „polskich epizodów w wędrówkach włoskiego arystokraty” (1560—1597) i uzupełnia szczegółową relację o jego wielokrotnych podróżach nad Wisłę (1560—1562, 1564—1565, 1579—1580, 1584—1589, 1591—1597) syntetycznym obrazem niepospolitej umysłowości Bonifacia i zawilich meandrów jego drogi życiowej, która ostatecznie, w tragicznych okolicznościach, zaprowadziła go w 1591 r. do polskiego Gdańska, gdzie — ociemniały na starość — zmarł 24 III 1597, odwzajemniając się za gościnne przyjęcie zapisem swej cennej biblioteki senatowi gdańskiemu.

Z mnóstwa rozsianych na marginesach studium refleksji i uwag układa się przed nami jednocześnie barwny wycinek dziejów kulturalnych i wyznaniowych Rzeczypospolitej drugiej połowy XVI w., widzianych oczami tego „wiecznego wędrowca” (Kraków, Pińczów, Kazimierza Wielka, Litwa, Gdańsk) i różnych kręgów jego polskich przyjaciół: włoskich emigrantów wyznaniowych (G. Blandrata, L. Socyn, M. Bucella), gdańskich i krakowskich kupców (A. i P. Prowanowie, S. Aichler, A. Welsler), wybitnych działaczy reformacyjnych (J. Boner, S. Lutomirski, A. Wojdowski), oraz z perspektywy jego międzynarodowych kontaktów z S. Castellionem (którego w 1561 r. chce ściągnąć do Polski), B. Amerbachem, W. Maggio, T. Zwingerem i in.

Aby pozostać przy międzynarodowej problematyce książki *W blaskach epoki odrodzenia*, sięgnijmy jeszcze — naruszając kolejność spisu rzeczy — do dalszych dwóch rozpraw recenzowanego tomu. Pierwsza z nich przywołuje pamięci postać polsko-łacińskiego poety Kaspra Maliny, pisarza odkrytego wprawdzie przez

naukę francuską (E. G. Leonard, J. B. Neveux), ale dopiero w szkicu H. Barycza zaprezentowanego w głównych zarysach swej nietuzinkowej biografii. Zapomniany przez historyków literatury twórca dość poprawnych poematów ma, być może, niewiele szans, aby wejść kiedykolwiek na karty „Korbuta”, zasłużył sobie jednak na należne miejsce w jakimś „polskim Ellingerze” — oby jak najszybciej napisanej monografii poezji nowołańskiejskiej w Polsce XVI w. Przyszły autor tego dzieła znajdzie w książce H. Barycza zapobiegliwie wydobyty i troskliwie komentowany materiał (wraz z fragmentami ogłoszonych po raz pierwszy petykockich listów) do życiorysu owego siostrzeńca i współpracownika K. Trecego oraz cenne wskazówki do ustalenia źródeł inspiracji jego poetyckiej muzy.

Szczególnej zwłaszcza wartości przydaje wspomnianym wywodom fakt, że jest to twórczość polskiego pisarza, rozwijająca się prawie całkowicie poza granicami kraju (1567—1576) w różnowierczych ośrodkach Bazylei, Zurychu, Strasburga, Heidelbergu i Wittenbergi oraz w orbicie oddziaływania reformacyjnej elity intelektualnej (H. Bullingera, J. Simmlera, J. Sturma), choć w latach 1575—1576 zabrzmi rodzimą nutą, przynosząc obok dydaktycznego poematu na pochwałę medycyny (*Jatrotheologonomicomachia*) również polityczno-propagandowy panegiryk na cześć J. Zamoyskiego (*Panegyrys in laudem Joannis Sariti*), żywe świadectwo związków mieszczańskiego poety z jego daleką ojczyzną.

Przez Zamość, przeżywający w początkach XVII w. szczytowy okres krótkotrwałej świetności, przewinął się również inny bohater *W blaskach epoki odrodzenia*: obieżyświat i globtrotter, humanista angielski Tomasz Seget. Istotnie trudno by znaleźć nawet w tej ruchliwej, rozmiłowanej w podróżach epoce życiorys tak migotliwy i kapryśny, jaki ułożył się w latach 1567—1627 z przegód naukowo-literackich i dość podejrzanym awantur szkockiego poety na rozległych szlakach Europy, od rodzinnego Edynburga poprzez Lowanium, Frankfurt, Augsburg, Padwę, Wenecję, Mediolan, Bazyleę, Heidelberg, Konstantynopol, Kraków, Wilno, Moskwę, Lublin, Zamość, Raków, Altdorf, Magdeburg, Lejdę — aby tylko pokrótce zatrzymać się w najważniejszych punktach etapowych jego wieloletnich peregrynacji.

Mieszczą się bowiem w tym życiorysie *otia et negotia* tak rozmaite, jak przyjaźnie i spotkania z J. Lipsjuszem, E. Puteanem, padewskim gronem intelektualistów (A. Ricoboni, A. Pinelli, P. Sarpia), angielskimi ambasadorami i szwajcarskimi filologami, współudział w obserwacjach astronomicznych J. Keplera, korespondencja i nauki pobierane u Galileusza, a nadto — jakżeby inaczej w biografii tak niezwyklej — aresztowania i procesy oraz dwuznaczne kulisy nadzwyczajnej przedsiębiorczości, nasuwające domysł o bardziej sekretnych misjach w służbie angielskiej dyplomacji.

Błyskotliwa erudycja, lapidarny skrót pisarski, plastyka obrazowania pozwoliły autorowi i w tym wypadku przekształcić typowo wydarzeniowy zapis fabularny — w znakomity test badawczy, ukazujący w różnych przekrojach i różnych związkach panoramę kultury umysłowej Europy na przełomie wieków XVI i XVII, zarówno w blaskach literacko-naukowych salonów, jak i we wstydlivych zakamarkach tej pełnej kontrastów i antynomii epoki.

Czytelnika polskiego oczywiście najbardziej zainteresują sarmackie motywy w peregrynacjach angielskiego humanisty. Szczęśliwie ocalały w zbiorach Biblioteki Watykańskiej *album amicorum*, fragmenty korespondencji w zurychskiej Zentralbibliothek oraz krakowsko-wileńskie utwory poetyckie Segeta (*Idyllia duo* i *In felicem Sigismundi III e Moscovia reditum* z 1611 r.) posłużyły autorowi do odtworzenia barwnej kroniki intelektualnych kontaktów angielskiego gościa z okresu jego pobytu w Polsce w latach 1610—1612 (S. Baryczka, D. Ricques, litewski krąg różnowierczy, Sz. Szymonowic, rakowscy arianie W. Smalc i H. Moskorzewski, M. Ruar,

marszałek wielki koronny M. Wolski i in.) oraz dorzucenia wielu innych cennych szczegółów do historii stosunków kulturalnych Rzeczypospolitej początków XVIII w.

Galerię historyczno-kulturalnych portretów z doby odrodzenia dopełnił H. Barycz wyborem ogłoszonych już wcześniej studiów, poświęconych wybitnym przedstawicielom nauki polskiej wieków XVI—XVII z kręgu Akademii Krakowskiej: Mikołajowi Smieszkowicowi-Gelasinowski, Sebastianowi Petrycemu z Pilzna i Janowi Brożkowi. Zebrane razem i zaprezentowane czytelnikowi w nowej, uzupełnionej wersji, złożyły się one — może wbrew zamierzeniom autora — na instruktynny sondaż socjologiczny warunków życia i twórczości mieszczańskiej inteligencji zawodowej, ujawniając nie tylko złożony mechanizm awansu społecznego i intelektualnego, ale i proces czynnego włączania się w obręb twórczych sił narodu wybijających się jednostek spośród warstw plebejskich.

Trzy te studia, zachowując walor cennych materiałowo i interpretacyjnie szkiców biograficznych, w nowym zestawieniu rzuciły jednocześnie interesujące światło na zagadnienie trudnych dylematów wyboru drogi życiowej, prób samookreślenia i poszukiwań własnego miejsca w niesprzyjającym układzie stosunków społecznych, komplikacji wywołanych trudnościami materialnymi oraz kompromisów narzucających presją środowiska i mecenasowskich zależności, innymi słowy, na cały zespół czynników, które odcisnęły się tak trwałymi śladami na życiorysach: mieszczańskiego przyjaciela Kochanowskiego, uczonego lekarza i tłumacza Arystotelesa oraz wybitnego matematyka i polemisty antyjezuickiego, a wraz z nimi na losach całych pokoleń mieszczańskiej inteligencji okresu staropolskiego.

Pięknym akordem zamykającym lekturę książki *W blaskach epoki odrodzenia* jest jej końcowy szkic o *Stanisławie Lempickim jako badaczu polskiego renesansu*, symbolicznie niejako, już w samej stylizacji tytułu, nawiązujący do znakomitego studium, jakie ten wybitny (zmarły w 1947 r.) historyk kultury poświęcił przed czterdziestu z górą laty (w 1926 r.) swemu duchowemu mistrzowi, Kazimierzowi Morawskiemu. Czyta się ów wnikliwy, rozważny w ocenach, ale pełen ciepła i uznania dla zasług wielkiego entuzjasty humanizmu rys życia i naukowego trudu badacza działalności kulturalnej J. Zamoyskiego — z mieszanymi uczuciami: jak epitafium dla odchodzącego w przeszłość pokolenia wielkich odkrywców odrodzenia polskiego, ale zarazem z optymistyczną wiarą w twórcze przedłużenie aż do naszych czasów ich pisarskiego dorobku.

Nowy tom renesansowych studiów Henryka Barycza — trwałe ogniwo w łańcuchu najlepszych tradycji badań nad historią kultury, nauki i piśmiennictwa Złotego Wieku — jest godnym nawiązaniem do wielkiego dziedzictwa, przekonywającym świadectwem żywej, niesłabnącej i obiecującej wiele jeszcze cennych osiągnięć kontynuacji owego ważnego nurtu historiografii polskiej.

Leszek Hajdukiewicz

Atti del Symposium Internazionale di Storia, Metodologia, Logica e Filosofia della Scienza „Galileo nella storia e nella filosofia della scienza”. Gruppo Italiano di Storia delle Scienze, Vinci (Firenze) 1967, ss. CXCIV + 338, ilustr. 20*.

Wspomnienia rocznicy Galileusza, z jej olbrzymim plonem naukowym, jeszcze niejedną raz powracać będą na łamy „Kwartalnika”. Okazją do obecnych są opublikowane w 1967 r. *Akta Międzynarodowego Sympozjum Historii, Metodologii, Logiki i Filozofii Nauki „Galileusz w historii i filozofii nauki”.* Sympozjum jest już nieobce

* Tom ukazał się w serii *Collection des travaux de l'Académie Internationale d'Histoire des Sciences* jako jej nr 16, w grupie wydawnictw związanych z imprezami czterechsetlecia urodzin Galileusza.